

ODPIS

P r o t o k ó ł

Dnia 12 grudnia 1943 r. w Krakowie. Sędzia Dr. Stanisław Żuda, przybrany do przebiegu w Słownej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na wniosek i w obecności Członka tejże Komisji, Prokuratora Dra Wincentego Jarosińskiego, przesłuchał w trybie art. 254 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze Świadka Stanisława Białoruckiego. ----- Świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania zeznał co następuje: -----

Nazywam się Stanisław Białorucki, ur. 15 marca 1912 r. syn Józefa i Józefy z Jasiezenskich, rzym. kat., elektryk, przynależności państwowej i narodowości polskiej, zam. Kraków, [REDACTED]

Dnia 28 lipca 1943 r. w związku z odbywającą się "pacyfikacją" na Woli Justowskiej, władze okupacyjne niemieckie zorganizowały równoległą obławę na terenie działalności Żelerszyniec i Salwator w Krakowie. Później dowiedziałem się, że już uprzedzono obie te działalności obywateli wojskowych i policję, tak że nikt z terenu obywatelskiego, między Wiałą a Rudną, wyjść nie mógł. Akcję całą rozpoczęło gestapo już o godz. 3-iej w nocy. O tej porze zajęli oni lokal restauracyjny w zbiegu ulic Ks. Józefa i Św. Bronisławy, gdzie znajdował się telefon. Stąd komunikowali się z centralnymi władzami w Krakowie. Około godz. 4.30 przyszedł do mego mieszkania kolega mój Józef Turkiewicz i oświadczył mi, bym był ostrożny, gdyż jestadmy na wszystkich stron otoczeni i na terenie wymienionych dzielnic odbywa się obława. W jakim celu przeprowadzono obławę ani ja, ani inni mieszkańcy Żelerszyniec nie wiedzieli. Choć uniknąć ujęcia mnie przez gestapo udało nam się przez Salwator poza Wiałą. Gdy już

- 2 -

doszedłem do brzegów Wisły zauważyłem nad jej brzegiem patrole wojska i gestapo, co skłoniło mnie do powrotu. Po powrocie do domu zauważyłem, że w domu naszego sąsiada Antoniego Gardy gestapowcy zmuszają już mieszkańców do wyjścia na pole. Niemcy, zmuszając ludzi do opuszczenia domów, zachowali się w sposób ordynarny, krzyczeli i zmuszali wszystkich bez względu na wiek i płeć do wyjścia, przy czym zakazywali zamykania mieszkań. Po przeprowadzeniu opróżnienia domu Gardy, gestapowcy przyszli do lokalu w którym ja przebywałem i wezwali nas natychmiast do udania się na ulicę. W parę chwil przed tem służąca moja Maria Bigaj, chcąc uniknąć zetknięcia się z gestapo, usiłowała ukryć się w kącie ogrodu w krzewach malin. Wówczas policjant, znanego mi nazwiska Wustinger, zapytał uprzednio, czy w obejściu nikt już nie pozostał, począł strzelać z karabinu automatycznego w kierunku malin. Bigaj obawiając się, by pociski karabinowe jej nie dosięgły, wyszła z ukrycia. Wówczas Wustinger, krzyząc głośno, polecił jej podnieść obie ręce do góry, a następnie nakreślił jej kredą na plecach płaszczka literę "F", co, jak się później przekonałem, oznaczało "Fliechtlinge" i przeznaczało ludzi na śmierć. Wustinger polecił innemu policjantowi odprowadzić Bigajównę do szkoły, gdzie już w tym czasie zgromadzono większą ilość mieszkańców Złoczycy i Salvatora. Tylko szybkiej orientacji może Bigajówna zawdzięczać, że uniknęła śmierci. Zmieszana się ona po drodze do szkoły z innymi kobietami, a następnie zdjęła płaszcz i wymazała z niego literę "F". Bezpośrednio po wyprowadzeniu nas z domu polecono wszystkim pod eskortą udać się na teren szkoły imienia Karola Chodkiewicza przy ul. Król. Jadwigi. Mijając budynek położony przy ul. Królowej Jadwigi Nr. 41, zauważyłem wbiegającego na schody nieznanego mi bliżej mężczyznę, potem usłyszałem strzał i zauważyłem, że mężczyzna ten obalił się na schody. Później opowiadano, że przyjechało pogotowie i już trupa zabrano do Krakowa.

- 3 -

wa. Kim był ów mężczyzna tego dowiedzieć się nie mogłem. Po przyjeździe na podwórze szkoły, około godziny 5.30 polecono kobietom z dziećmi wejść do budynku, mężczyznom zaś zgrupować się na frontowej " północnej " stronie i prawej " zachodniej " stronie. Cały ten teren był ogrodzony dodatkowym pierścieniem policji niemieckiej i gestapo. Wszyscy uzbrojeni byli w broń palną, większość w broń automatyczną. Początkowo wszystkim, których na podwórzu szkoły wprowadzono, polecono klęść się twarzą do ziemi. Około godziny 8.30 polecono wszystkim, by siedli " w kucki ", a następnie kolejno polecono zgłaszać się do legitymowania. Uprzednio jeszcze wyniesiono ze szkoły stolik, a za stolikiem siedł cywil, który władał językiem polskim i gestapowiec w mundurze. Po stwierdzeniu tożsamości osoby, przeprowadzano segregację mężczyzn, w czasie której młodym polecono zostać na podwórzu przy frontowej ścianie, starych zaś zebrano w głębi podwórza przy zachodniej ścianie. W tym czasie polecono również kobietom opuścić budynek szkoły i zgrupowano je przy wschodniej ścianie. Legitymowanie trwało do godziny około 12.30 i przez cały ten czas doprowadzano coraz to nowe grupy ludzi. Już w momencie doprowadzenia mną do szkoły zauważyłem, przy parkanie zachodniej strony graniczącym z drogą i ulicą Jacka Malczewskiego leżącego na ziemi Józefa Stramka, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi 14 i Bronisława Słabika, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi. Około godziny 13-iej zauważyłem jak od strony ul. Malczewskiego z zabudowań Mateusza Konopki przyprowadzono, a raczej przywleczono na podwórze szkoły Adama Malika, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi, a potem Stefana Lisa. Zarówno Malik, jak i Lis byli do tego stopnia pobici, że o własnych siłach iść nie mogli, a Lis miał związane styku na polecenie ręce postronkiem. Obu pobitych rzucano w kąt obok Słabika i Stramka. Po pewnej chwili usłyszałem straszliwe krzyki wydobywające się ze stodoły Konopki, a

następnie zauważyłem, jak wywieziono stamtąd 65-letnią staruszką, Jadwigę Solmanową, którą rzucono na strome południowe zbocze podwórza. -----

Po doprowadzeniu Solmanowej, wszedłem na teren podwórza szkolnego, kierującej całą akcją, Niemiec w cywilnym ubraniu, z kołnierzem "Ślowskiego", wyrzuconym na klapy marynarki, średniego wzrostu i przechodząc między szeregami mężczyzn zupełnie dowolnie wskazywał poszczególnych, przeważnie młodych i zdrowych i tym polecał kłaść się twarzą do ziemi, przy parkanie tuż obok grupy, w której znajdowali się pobici. Osób tych wybrał około 20-tu. W tym też czasie przeprowadzono grupę osób, zatrzymanych na ul. Ks. Józefa. Między tymi zauważyłem inż. Dumę i żonę jego Irenę. Dumie polecono położyć się wraz z innymi uprzednio wybranymi. Dumowej zaś polecono, by usiadła na skarpie obok Solmanowej. Innych ludzi tej grupy mieszało razem z nami. Po wydaniu tych zarządzeń, gestapowcy przynieśli maszynę do pisania i rozpoczęli kolejno przesłuchiwanie osób, leżących na ziemi, począwszy od pobitego Stranka. Nazwiska tych osób wycofywano kolejno i każdy musiał podchodzić do stolika, gdzie na osobnej liście wpisywano jego dane osobowe. Te osoby, które z powodu pobicia podejść do stolika nie mogły, wpisano na listę bez legitymowania. Gdy nadszedła kolej na legitymowanie Dumowej, gestapowiec, który czynności tej dokonywał, po wykorzystaniu kennkarty, rzucił jej tę w twarz. Bezpośrednio po ukończeniu tych czynności polecono wszystkim mężczyznom ustawić się w szeregi i wówczas cywil, który poprzednio nas legitymował tłumaczył nam na język polski przemówienie gestapowca, kierującego całą akcją. Z przemówienia tego dowiedzieliśmy się, iż z powodu postrzelenia, na ul. Ks. Józefa żołnierza niemieckiego i przebywania między nami dużo bandytów i żydów, władze przedsięwzięły tylko takie słabe środki ostrożności, że w wyniku akcji ujęto kilku bandytów i żydów, - że niezależnie od tych, za winy ogółu, muszą ponieść odpowiedzialność także niewinni. W tym momencie wskazał na leżących na ziemi. Zaznaczył przy tym, że gdyby jakieś zajęcia przeciw Niemcom powtórzyły się, wówczas "zrobili nam inny bal" i co

3-cia osoba, bez względu na winę, zostanie rozstrzelana. Przemówienie swe zakończył słowy "Żądamy od was spokoju i pracy, a za to damy wam chleb". Jeszcze wcześniej wezwał zebranych, by we własnym interesie donosili o wszelkich akcjach skierowanych przeciw Niemcom i o ukrywaniu się Żydów. Po tym przemówieniu na podwórzu szkolne zjechały 2 ciężarowe auta, eskortowane przez gestapo. Do jednego z tych załadowano pobitych Grabika, Stramka, Malika i Lisa, oraz Holmanową i Dumową. Auto to odjechało następnie w kierunku Woli Justowskiej, a jak się później dowiedziałem, osoby w nim znajdujące się, wraz z innymi jeszcze, rozstrzelano tegoż dnia na Woli Justowskiej. Do drugiego auta załadowano, wybranych uprzednio około 20 mężczyzn i zauważyłem, że auto skierowało się w stronę ulicy Piastowskiej. Tego dnia przed wieczorem dowiedziałem się, że grupę tych mężczyzn wywieziono do obozu w Płaszowie. Po załatwieniu jeszcze kilku formalności, gestapowcy polecieliśmy nam się rozejść do domu, odjechali w stronę Woli Justowskiej. Wśród ogólnego szlochów kobiet i dzieci, mieszkańcy porochochodzili się do domów. Z opowiadania poszczególnych osób dowiedziałem się, że po wypędzeniu ich z domu na podwórzu szkolne, gestapowcy przeprowadzali skrupulatne rewizje, 29-go lipca 1943 r. dowiedziałem się, że grupę osób przywiezioną autem od strony Żelaznych w dniu 28 lipca 1943, wcielono następnie do innej, na Woli Justowskiej już zabranej i w tym dniu rozstrzelano. Co działo się w stodole u Mateusza Konopki przy ul. Malczewskiego 3, tego dokładnie przedstawić nie mogę, gdyż słyszałem tylko wydobywające się stamtąd krzyki i jęki, natomiast przypuszczam, że będą mogli to opisać Mateusz Konopek i najbliżsi sąsiedzi Stanisław Kończkowski i H. Florczyk. -----

Jako jeden z członków Komitetu Ekshumacyjnego, przeprowadzałem ekshumację zwłok pomordowanych w dniu 28 lipca 1943 na Woli Justowskiej. Ekshumacja odbyła się 27 lutego 1945 r. Wszystkie zwłoki zostały dokładnie przez rodziny zidentyfikowane. Było ich 21 i zostały one uroczystie, w

dnia 28 lutego 1945 r., pochowana na cmentarzu Zwierzynieckim w Krakowie. Wszystkie te osoby, a raczej zidentyfikowane zwłoki, spisałem własnoręcznie na kartce, którą dołączam. Pod liczbą 21 napisałem nierozpoznano, ponieważ ta osoba była mi nieznana, a następnie osoby trzecie zidentyfikowały zwłoki i ustaliły, że osobą tą była Róża Rybakowa. Wszystkie zwłoki zarówno mężczyzn jak i kobiet rozebrane były do bielizny, a jedynie Zielińska Ludwika i Selmanowa Jadwiga pozostały w sukienkach. -----
Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. -----

Świadek:

/-/ Stanisław Biskorski.

Prokurator:

/-/ Dr. Wincenty Jarosiński.

Sędzia:

/-/ Dr. Stanisław Żmuda.

Protokolowała:

/-/ Jadwiga Wojciechowska

Z oryginałem zgodny

Jarosiński

